

STAR WARS™

JA, JEDI

STAR WARS™

JA, JEDI

MICHAEL A. STACKPOLE

TŁUMACZENIE
KATARZYNA LASZKIEWICZ

Tytuł oryginału: Star Wars: I, Jedi
Projekt graficzny okładki: Scott Biel
Ilustracja na okładce: Dominik Mayer
Redakcja: Magdalena Stachowicz, Magdalena Kozłowska
Korekta: Halina Lisińska, Renata Kruk
DTP: Paweł K. Janas

© & TM 2026 Lucasfilm Ltd. All rights reserved.

Wydawca:

Wydawnictwo Olesiejuk an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.

Dane do kontaktu:

Wydawnictwo Olesiejuk, an imprint of Dressler Dublin sp. z o.o.

ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+48 22) 733 50 00

wydawnictwo@dressler.com.pl

www.wydawnictwo-olesiejuk.pl

Dystrybucja:

Dressler Dublin sp. z o.o.

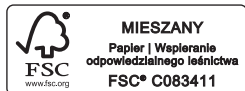
ul. Poznańska 91, 05-850 Ożarów Mazowiecki

tel. (+48 22) 733 50 31/32

e-mail: dystrybucja@dressler.com.pl

www.dressler.com.pl

Druk: CPI Moravia Books



Star Wars. Ja, Jedi to fikcja literacka. Wszystkie nazwy, miejsca i wydarzenia powstały w wyobraźni autora, a jakiegokolwiek podobieństwo do miejsc, zdarzeń i osób, żywych lub zmarłych, jest całkowicie przypadkowe.

Poprzednie wydania książki ukazały się nakładem Wydawnictwa Amber.

STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



ZANIM POWSTAŁA REPUBLIKA
37 000–25 000 LAT PRZED WYDARZENIAMI
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

25 793 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ŚWIT JEDI. W NICOŚĆ



STARA REPUBLIKA
5000–67 LAT PRZED WYDARZENIAMI
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ZAGINIONE PLEMIE SITHÓW

3954 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

STARA REPUBLIKA. REVAN

3650 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

STARA REPUBLIKA. OSZUKANI
CZERWONE ŻNIWA
STARA REPUBLIKA. FATALNY SOJUSZ
STARA REPUBLIKA. ZAGŁADA

1032 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

BŁĘDNY RYCERZ
DARTH BANE. DROGA ZAGŁADY
DARTH BANE. ZASADA DWÓCH
DARTH BANE. DYNASTIA ZŁA



NARODZINY IMPERIUM
67–0 LAT PRZED WYDARZENIAMI
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

67 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

DARTH PLAGUEIS

33 LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

MASKA KŁAMSTW
DARTH MAUL. ŁOWCA Z MROKU

32 LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

MROczne WIDMO
EPIZOD I

PLANETA ŻYCIA
POZA GALAKTYKĘ
NADCHODZĄCA BURZA

22 LATA PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ATAK KLONÓW
EPIZOD II

22–19 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

WOJNY KLONÓW

WOJNY KLONÓW. DZIKA PRZESTRZEŃ
WOJNY KLONÓW. ŻADNYCH JEŃCÓW

WOJNY KLONÓW. GAMBIT: MISJA NA LANTEEB
WOJNY KLONÓW. GAMBIT: OBLĘŻENIE

KOMANDOSI REPUBLIKI. BEZPOŚREDNI KONTAKT
KOMANDOSI REPUBLIKI. POTRÓJNE ZERO
KOMANDOSI REPUBLIKI. PRAWDZIWE BARWY
KOMANDOSI REPUBLIKI. ROZKAZ 66

WOJNY KLONÓW. PUNKT PRZEŁOMU
WOJNY KLONÓW. SPISEK NA CESTUSIE
WOJNY KLONÓW. MEDSTAR I. CHIRURDZY POŁOWI
WOJNY KLONÓW. MEDSTAR II. UZDROWICIELKA JEDI
WOJNY KLONÓW. PRÓBA JEDI
YODA. MROczne SPOTKANIE
LABIRYNT ZŁA

19 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

ZEMSTA SITHÓW
EPIZOD III

KENOBI
CZARNY LORD. NARODZINY DARTHA VADERA
KOMANDOSI IMPERIUM. LEGION 501

NOCE CORUSCANT 1. POGROM JEDI
NOCE CORUSCANT 2. ALEJA CIENI
NOCE CORUSCANT 3. ŚCIEŻKI MOCY

OSTATNI JEDI

10 LAT PRZED WYDARZENIAMI STAR WARS. NOWA NADZIEJA

HAN SOLO. RAJSKA PUŁAPKA
HAN SOLO. GAMBIT HUTTÓW
HAN SOLO. ŚWIT REBELII

LANDO CALRISSIAN I MYŚLOHARFA SHARÓW
LANDO CALRISSIAN I OGNIOWICHER OSEONA
LANDO CALRISSIAN I GWIAZDOGROTA THONBOKA

HAN SOLO NA KRAŃCU GWIAZD
ZEMSTA HANA SOLO
HAN SOLO I UTRACONA FORTUNA

SZTURMOWCY ŚMIERCI
MOC WYZWOLONA

STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



ERA REBELII

0–5 LAT PO WYDARZENIACH
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

GWIAZDA ŚMIERCI
MROCZNE GRY

0

NOWA NADZIEJA EPIZOD IV

OPOWIEŚCI Z KANTYNY MOS EISLEY
OPOWIEŚCI Z IMPERIUM
OPOWIEŚCI Z NOWEJ REPUBLIKI
SKOK MILLENIUM
POŚLUSZEŃSTWO
RĘKA SPRAWIEDLIWOŚCI
RUINY DANTOOINE
SPOTKANIE NA MIMBAN

3

LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

IMPERIUM KONTRATAKUJE EPIZOD V

OPOWIEŚCI ŁOWCÓW NAGRÓD
CIENIE IMPERIUM

4

LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

POWRÓT JEDI EPIZOD VI

OPOWIEŚCI Z PAŁACU JABBY

MANDALORIAŃSKA ZBROJA
SPISEK XIZORA
POLOWANIE NA ŁOWCĘ

PAKT NA BAKURZE
LUKE SKYWALKER I CIENIE MINDORA



NOWA REPUBLIKA

5–25 LAT PO WYDARZENIACH
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

X-WINGI. ESKADRA ŁOTRÓW
X-WINGI. RYZYKO WEDGE'A
X-WINGI. PUŁAPKA KRYTOSA
X-WINGI. WOJNA O BACTĘ
X-WINGI. ESKADRA WIDM
X-WINGI. ŻELAZNA PIĘŚĆ
X-WINGI. ROZKAZ SOLO

ŚLUB KSIĘŻNICZKI LEII
ZJAWA Z TATOOINE

DZIEDZIC IMPERIUM
CIEMNA STRONA MOCY
OSTATNI ROZKAZ

X-WINGI. ZEMSTA ISARD

W POSZUKIWANIU JEDI
UCZEŃ CIEMNEJ STRONY
WŁADCY MOCY

JA, JEDI
DZIECI JEDI
MIECZ CIEMNOŚCI
PLANETA ZMIERZCHU
X-WINGI. MYŚLIWCE ADUMARU
KRYSTAŁOWA GWIAZDA

PRZED BURZĄ
TARCZA KŁAMSTW
PRÓBA TYRANA

NOWA REBELIA

ZASADZKA NA KORELII
NAPAŚĆ NA SELONII
ZWYCIĘSTWO NA CENTERPOINT

WIDMO PRZESZŁOŚCI
WIZJA PRZYSZŁOŚCI

PLAGA
ROZBITKOWIE Z NIRAUAN

SPADKOBIERCY MOCY
AKADEMIA CIEMNEJ STRONY
ZAGUBIENI
MIECZE ŚWIETLE
NAJCIEMNIEJSZY RYCERZ
OBLĘŻENIE AKADEMII JEDI

STAR WARS LEGENDY – CHRONOLOGIA



NOWA ERA JEDI

25–40 LAT PO WYDARZENIACH
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

WEKTOR PIERWSZY
MROCZNY PRZYPIŁYW I. SZTURM
MROCZNY PRZYPIŁYW II. INWAZJA
AGENCI CHAOSU I. PRÓBA BOHATERA
AGENCI CHAOSU II. ZMIERZCH JEDI
PUNKT RÓWNOWAGI
OSTRZE ZWYCIĘSTWA I. PODBÓJ
OSTRZE ZWYCIĘSTWA II. ODRODZENIE
GWIAZDA PO GWIEZDZIE
MROCZNA PODRÓŻ
LINIE WROGA I. POWRÓT REBELII
LINIE WROGA II. TWIERDZA REBELII
ZDRAJCA
SZLAK PRZEZNACZENIA
HERETYK MOCY I. RUINY IMPERIUM
HERETYK MOCY II. UCHODŹCA
HERETYK MOCY III. SPOTKANIE PO LATACH
OSTATNIE PROROCTWO
JEDNOCZĄCA MOC

35 LAT PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

MROCZNE GNIAZDO I. WŁADCA DWUMYŚLNYCH
MROCZNE GNIAZDO II. NIEWIDZIALNA KRÓLOWA
MROCZNE GNIAZDO III. WOJNA ROJÓW



DZIEDZICTWO

40+ LAT PO WYDARZENIACH
STAR WARS. NOWA NADZIEJA

DZIEDZICTWO MOCY. ZDRADA
DZIEDZICTWO MOCY. BRATERSTWO KRWI
DZIEDZICTWO MOCY. NAWAŁNICA
DZIEDZICTWO MOCY. WYGNANIE
DZIEDZICTWO MOCY. POŚWIĘCENIE
DZIEDZICTWO MOCY. PIEKŁO
DZIEDZICTWO MOCY. FURIA
DZIEDZICTWO MOCY. OBJAWIENIE
DZIEDZICTWO MOCY. NIEZWYCIĘŻONY
ROZDROŻA CZASU
ODPIŁYW
SOKÓŁ MILLENNIUM

43 LATA PO WYDARZENIACH STAR WARS. NOWA NADZIEJA

PRZEZNACZENIE JEDI: WYGNANIEC
PRZEZNACZENIE JEDI: OMEN
PRZEZNACZENIE JEDI. OTCHŁAŃ
PRZEZNACZENIE JEDI. ODWET
PRZEZNACZENIE JEDI. SOJUSZNICZY
PRZEZNACZENIE JEDI. WIR
PRZEZNACZENIE JEDI. WYROK
PRZEZNACZENIE JEDI. HEGEMONIA
PRZEZNACZENIE JEDI. APOKALIPSA
X-WINGI. CIOS ŁASKI

Moim rodzicom, Jimowi i Janet K. Stackpole'om.

*Bez ich wsparcia, pomocy i zachęty ta i inne moje
powieści pozostałyby tylko w sferze marzeń.*

ROZDZIAŁ 1

NIKT Z NAS nie lubił czekać w zasadzce, przede wszystkim dlatego, że nigdy nie mogliśmy być pewni, że to nie nas czeka łaźnia. Gnęby – piracka załoga „Gnębiciela”, byłego imperialnego gwiazdowego niszczyciela – jak do tej pory wymykały się siłom Nowej Republiki, które usilnie starały się wciągnąć ich do walki. Zupełnie jakby za każdym razem wiedzieli, gdzie będziemy, kiedy i w jakiej sile, i odpowiednio do tego planowali swoje ataki. W efekcie sporo czasu spędzaliśmy na ocenie zniszczeń, do których doprowadzili, a nieźle się starali, żebyśmy nie mieli za mało pracy.

Eskadra Łotrów przyczała się na powierzchni kilku większych asteroid w układzie K'vath. Byliśmy więc w pobliżu głównego księżycy piątej planety układu, Alakathy. Zgasiliśmy silniki i przestawiliśmy sensory na tryb uśpienia, żeby

uniknąć wykrycia przez cwaniaków, na których zastawiliśmy pułapkę. Z tego, co nam powiedziano na odprawie, wynikało, że Wywiad Nowej Republiki dostał wiadomość, którą uznano za wiarygodną: przynajmniej część pirackiej floty Leonii Taviry ma zaatakować luksusowy liniowiec, lecący z kurortu na wybrzeżu północnego kontynentu Alakathy. Mirax i ja spędziliśmy tam miodowy miesiąc trzy lata temu, zanim Thrawn wyrócił Nową Republikę do góry nogami, miałem więc z tego miejsca miłe wspomnienia i dobrze pamiętałem klejnoty i szlachetne metale, obficie zdobiące szyje i nadgarstki bogatej elity Nowej Republiki.

Spojrzałem na chrono mojego X-winga.

– Czy „Lśniaca Gwiazda” leci zgodnie z rozkładem?

Gwizdek, usadowiony bezpiecznie za moim kokpitem, odpowiedział sygnałem, w którym pobrzmiwał lekki sarkazm.

– Tak, wiem, że ci powiedziałem, żebyś dał mi znać, gdyby coś się zmieniło... i nie, nie sądzę, żeby to polecenie umknęło twoim obwodom. – Zmusiłem się, żeby rozprostować palce zaciśniętej w pięść dłoni, i poruszyłem nadgarstkami, by uwolnić je od napięcia.

– Po prostu jestem niespokojny.

Nie czekał z odpowiedzią.

– Słuchaj no, z tego, że cierpliwość jest cnotą, nie wynika od razu, że niecierpliwość to grzech – westchnąłem. Potraktowałem to westchnienie jak ćwiczenie oddechowe, które gorąco polecał mi Luke Skywalker, kiedy próbował namówić mnie, żebym został rycerzem Jedi. Wciągnąłem powietrze, licząc do czterech, policzyłem do siedmiu, wstrzymując oddech, a potem wypuściłem je, licząc do ośmiu. Z każdym oddechem czułem, jak napięcie opada. Szukałem jasności umysłu, potrzebnej w czasie nadchodzącej bitwy – jeśli piraci

w ogóle się pojawią – ale umykała mi z taką samą łatwością, z jaką Gnębom udawało się uciekać siłom Nowej Republiki.

Życie toczyło się szybko. Mirax i ja pobraliśmy się pośpiesznie, a chociaż nie żałowałem tego ani przez chwilę, wszystko sprzysięgło się, żeby utrudnić nam wspólne życie. Wielki admirał Thrawn i jego igraszki zrujnowały obchody pierwszej rocznicy naszego ślubu, a ratowanie Jana Dodonny i innych, którzy niegdyś byli uwięzieni wraz ze mną na pokładzie okrętu „Lusankya”, wyrwało mnie z domu w czasie drugiej. A potem, w czasie ataku klona Imperatora na Coruscant, na nasz dom spadł gwiazdny niszczyciel. Ani mnie, ani Mirax nie było wtedy w domu, co zdarzało się o wiele za często.

Tak naprawdę jedyną korzyścią z przydziału do pościgu za Gnębami było to, że ich szefowa Leonia Tavira – dawna moff – zdawała się lubić leniwe życie. Kiedy jej „Gnębiciel” zniknął pomiędzy atakami, mieliśmy zazwyczaj tydzień spokoju, zanim zaczynaliśmy zaprzętać sobie głowę kolejnym jej wypadem. Razem z Mirax staraliśmy się dobrze wykorzystać ten czas, odbudowując nasz dom i nasz związek, ale miało to pewne konsekwencje, które dla mnie oznaczały poważne kłopoty – porównywalne z tymi, jakich przysporzył nam Thrawn.

Mirax uznała, że chce mieć dzieci.

Nie mam nic przeciwko dzieciom – jeżeli w końcu idą sobie z rodzicami do domu. Poinformowanie o tym Mirax nie było najmądrzejszą rzeczą, jaką zdarzyło mi się zrobić w życiu, a okazało się jedną z najboleśniejszych. Wyraz bólu i urazy w jej oczach prześladował mnie przez długi czas. W głębi duszy wiedziałem, że nie zdołam odwieść jej od tego zamiaru – zresztą, koniec końców, wcale nie byłem pewien, czy tego chcę.

Spróbowałem jednak, używając większości typowych w takiej sytuacji argumentów. Argument „niepewnych czasów”

przepadł z kretesem w obliczu faktu, że nasi rodzice mieli podobny problem, a jakoś udało im się wyprowadzić nas na ludzi. „Niepewna praca” zbladła nieco w świetle mojego ubezpieczenia na życie, a potem musiała całkowicie ustąpić wobec logiki sprawozdania finansowego – tego prawdziwego, do którego Mirax pozwoliła mi zajrzeć – prowadzonej przez nią firmy importowo-eksportowej. Wynikało z niego, że Mirax była w stanie sama utrzymać trzy- czy nawet czteroosobową rodzinę, a ja mógłbym nie przepracować nawet sekundy więcej w moim życiu, nie licząc opieki nad dziećmi. Poza tym Mirax stwierdziła, że przeliczając pełne dziewięć miesięcy ciąży na czterdziestogodzinny tydzień pracy, przepracowałyby trzy lata i jedenaście miesięcy, za które chyba jestem jej coś winien.

Przede wszystkim zaś stwierdziła, że byłbym wspaniałym rodzicem. Zauważyła, że mój ojciec odwalił kawał porządnej roboty, wychowując mnie. Była pewna, że nauczywszy się od niego sztuki bycia dobrym rodzicem, świetnie bym sobie radził z dziećmi. Wysuwając ten argument, zagrała na miłości i szacunku, jakie żywiłem dla ojca. Sprawiała, że poczułem się, jakbym bezcześcił jego pamięć, wzbraniając się przed wydaniem na świat potomka. Ta sztuczka podziałała – o czym Mirax doskonale wiedziała – i poczułem się naprawdę paskudnie.

Patrząc na to z dzisiejszej perspektywy, powinienem był poddać się na samym początku, co zaoszczędziłoby nam obojgu wiele smutku. Mirax zarabia na życie – i to całkiem nieźle, jak się okazało – przekonując najprzeróżniejszych gości, że śmieci, których nikt nie potrzebuje, są im niezbędne do szczęścia. Wciągając mnie w potyczkę na logiczne argumenty – tak że musiałem skoncentrować obronę na tym właśnie obszarze – dotarła do mnie na poziomie emocjonalnym. Rzucane od niechcenia uwagi na temat tego, jakie dziecko powstałoby z naszych genów, powodowały, że o mało mi

mózg nie wyparował, gdy próbowałem rozwikłać tę zagadkę. I tu mnie miała – jako były detektyw nie potrafiłem porzucić sprawy, zanim nie znalazłem odpowiedzi.

A odpowiedź w tym przypadku oznaczała dziecko.

Mirax udawało się również włączać ekran HoloNetu właśnie wtedy, gdy pokazywano jakiegokolwiek wiadomości o trzyletnich bliźniętach Lei Organy Solo. Dzieciaki były zachwycające, a ich narodziny stały się przyczyną prawdziwej eksplozji demograficznej w Nowej Republice. Wiedziałem, że Mirax nie jest tak prymitywna, by pragnąć dziecka z zazdrości czy dlatego, że akurat jest to modne, ale nie mogła nie zwrócić mi uwagi na to, że jest w wieku Lei i że to dobry czas na dziecko. Albo na dwoje.

A widok takich słodkich szkrabów naprawdę może człowiekowi zaleźć za skórę. Media Nowej Republiki unikały pokazywania bliźniąt zaślinionych i zasmarkanych jak inne dzieci, podkreślając to, co było w nich najbardziej ujmujące. Przez to wszystko, jak sobie teraz przypominam, zaczęły mnie prześladować sny o tym, jak tulę w ramionach śpiące dziecko. Co najdziwniejsze, szybko przestałem je uważać za koszmary i robiłem wszystko, by je pamiętać, gdy się obudzę.

Zrozumiawszy, że przegrałem, zacząłem zebrać o czas. Mirax zdecydowanie odmówiła wyznaczenia jakiegokolwiek konkretnej daty, przede wszystkim dlatego, że ja myślałem w kategorii lat, więc musiałem się zgodzić na tryb warunkowy. Powiedziałem jej, że jak skończymy z Gnębami, podejmiemy ostateczną decyzję. Przyjęła to trochę lepiej, niż się spodziewałem, co oczywiście obudziło we mnie poczucie winy. Można by pomyśleć, że była to część jej taktyki, ale zdaniem Mirax odwoływanie się do poczucia winy to odpowiednik uderzenia młotem, a ona uważa się za zwolenniczkę posługiwania się wibroostrzem.

Powoli wypuściłem powietrze.

– Gwizdek, przypomnij mi, jak wrócimy do domu, że musimy z Mirax podjąć decyzję w kwestii dziecka natychmiast, nie odkładając tego na później. Tavira nie będzie rządzić moim życiem.

Wysoki świergot uszczęśliwionego Gwizdka przeszedł w niskie ostrzegawcze tony.

Spojrzałem na ekran. „Lśniąca Gwiazda” oderwała się od powierzchni Alakathy, a w układzie pojawił się jeszcze jeden statek. Gwizdek zidentyfikował obiekt jako zmodyfikowany ciężki krążownik „Piracki Łup”. W przeciwieństwie do smukłej sylwetki liniowca, cały kadłub krążownika pokrywały brodawkowate wyrostki, które szybko odłączyły się od jego powierzchni i ruszyły na „Lśniącą Gwiazdę”.

Wcisnąłem przełącznik komunikatora.

– Dowódca Łotrów, Klucz Trzeci złapał kontakt. Jeden krążownik i osiemnaście brzydali kieruje się w stronę „Lśniacej Gwiazdy”.

Głos Tycha, który usłyszałem w odpowiedzi, był chłodny i spokojny.

– Zrozumiałem, Dziewiątka. Klucz Drugi wciąga do walki myśliwce. Pierwszy bierze krążownik.

Przełączyłem się na kanał taktyczny oddziału trzeciego.

– Odpalamy, Łotry! Bierzemy się za myśliwce.

Włączyłem silniki i przekierowałem moc do repulsorów. X-wing uniósł się jak duch nad grobem i skierował dziobem w stronę liniowca. Gdy statek Ooryla uniósł się po mojej lewej stronie, a po prawej dołączyli Vurrulf i Ghufuran, dwójka pozostałych pilotów, otworzyłem do końca przepustnicę i ruszyłem do walki.

Twarz rozciągnęła mi się w uśmiechu. Każde myślące stworzenie o zdrowych zmysłach, rozpędzone w kruchej

skorupie z metalu i ferroceramiki, uznałoby takie przedsięwzięcie za głupie lub wręcz samobójcze. Rzucanie tej łupiny do walki tylko pogarszało sytuację, i dobrze o tym wiedziałem. Z drugiej jednak strony, niewiele doświadczeń w życiu wytrzymuje porównanie z lotem bojowym czy zaangażowaniem przeciwnika w walkę. Jest to jedyna okazja, kiedy cywilizacja wymaga od nas, byśmy zaprzęgli do pracy zwierzęcą stronę naszej natury i wykorzystali pierwotne instynkty do pościgu za najbardziej niebezpieczną zwierzyną. Musisz być w najlepszej formie fizycznej, psychicznej, a nawet motorycznej, by przeżyć i nie pozwolić zginąć swoim towarzyszom.

A ja nie miałem zamiaru na to pozwolić.

Jednym ruchem kciuka przełączyłem uzbrojenie na torpedy protonowe i nastawiłem je na pojedynczy strzał. Wstępnie wybrałem cel i naprowadziłem celownik na jego kontury. Gwizdek popiskiwał, próbując go namierzyć, a kiedy czworokąt na wyświetlaczu rozjarzył się na czerwono, jego piski przeszły w przeciągły gwizd.

Wcisnąłem spust i wypuściłem pierwszą torpedę. Wystrzeżliła, gorąca i białoróżowa, a jej śladem pomknęły kolejne, posyłane przez Łotrów z mojego oddziału. Chociaż część pilotów uważa stosowanie torped protonowych przeciwko myśliwcom za przesadę, w Eskadrze Łotrów taka taktyka była zawsze uznawana za użyteczny sposób poprawienia naszych szans w walce – szans, które zazwyczaj wyglądały równie paskudnie jak wyjątkowo brzydki Hutt.

Gnęby latały na specjalnie dla nich zaprojektowanych myśliwcach typu Tri. Podstawą konstrukcji był kulisty kokpit i silnik jonowy klasycznego myśliwca typu TIE produkcji Sienara – obok wodoru i głupoty jednego z najbardziej rozpowszechnionych towarów w galaktyce – połączony z trzema trójkątnymi płatami, rozstawionymi pod kątem 120 stopni.

Dwa dolne płyty służyły jako podpory przy lądowaniu, trzeci sterczał pionowo do góry nad kokpitem. Maszyny te zachowały typowe dla myśliwców TIE bliźniacze działka laserowe umocowane pod kabiną pilota, z trzeciego płyta zaś sterczał kiel działka jonowego. Były również wyposażone w podstawowe tarcze, co tłumaczyło ich skuteczność, a boczne iluminatory wykrojone w kadłubie poprawiały widoczność z kokpitu. Ponieważ potrójne ostrza płatów wyglądały, jakby trzymały kokpit w uścisku, przeżywaliśmy te maszyny „łapsami”.

Oslony i poprawiona widoczność nie pomogły łapsowi, którego wziąłem na cel. Torpeda protonowa wbiła się w prawy górny wylot lewego silnika i dosłownie przedarła się przez kokpit, po czym eksplodowała. Myśliwiec zamienił się w wirującą, złotą kulę ognia, a po chwili po prostu wyparował. Trzy kolejne łapsy wybuchły w pobliżu po mojej prawej burcie, trafione przez nadlatujące myśliwce Klucza Drugiego.

– Klucz Trzeci, celujcie dokładnie. Ooryl, bierzemy tę dwójkę z lewej burty.

– Przyjąłem, Dziewiątka.

Postawiłem mojego X-winga na lewym płacie stabilizującym i pociągnąłem drążek do siebie. Dodając stopniowo mocy do silników, zacieśniłem pętlę, a potem skręciłem w prawo, wciągając piratów w długą serpentynę nawrotu. Przełączyłem się z torped na działka laserowe i natychmiast na moim celowniku pojawił się żółty czworokąt wokół lecącego na przodzie łapsa. Przyspieszyłem do maksimum, by zmniejszyć odległość między nami, i rzuciłem przez komunikator:

– Mam prowadzącego.

Ooryl zasygnalizował, że odebrał moją wiadomość. Pchnąłem drążek odrobinę w prawo. Kontur w celowniku zazienił się. Strzeliłem. Dwie czerwone wiązki uderzyły w cel.

Pierwsza usmażyła osłony. Iskry trafionego generatora ciągnęły się za łapsem jak ogon komety. Druga przewierciła się przez osłonę kokpitu i uderzyła dość wysoko – i dość mocno. Z dziury posypały się iskry, a statek wolną spiralą zaczął spadać w atmosferę Alakathy.

Ooryl skręcił na lewą burtę, goniąc kolejnego łapsa. Odwróciłem mój myśliwiec, by znaleźć się za nim, kiedy składał się do strzału. Pierwsze z trafień przebiło się przez osłony i wypaliło bruzdę w kadłubie przeciwnika. Następne dwa przebiły się przez silniki, zamieniając statek w chmurę złotych płomieni. Ogień po chwili zgasł gwałtownie, pozostawiając wypaloną skorupę myśliwca, wirującą bezwładnie przez pustkę w stronę pasa asteroid.

Przez osłonę kokpitu widziałem zielone i białe pasma atmosfery Alakathy i startującą „Lśniącą Gwiazdę”. Na sterburcie „Piracki Łup” przykucnął w pustce przestrzeni jak złośliwy owad. Turbolasery umieszczone wzdłuż osi i w wieżycze pod brzuchem statku pluły ogniem, próbując trafić jednostkę z Klucza Pierwszego, ale wiązki energii nie stanowiły realnego zagrożenia dla naszych statków. Pułkownik Celchu, Hobbie, Janson i Gavin Darklighter to stare wygi, których piraci nie potrafili przechytrzyć. Dopóki łapsy były zajęte nami, „Piracki Łup” nie miał szans.

Pierwszy koszący atak X-wingów przypuścili Tycho i Hobbie. Obracając się wokół własnej osi, wystrzelili torpedy protonowe w tylne osłony statku. Nadlatujący z drugiej strony Gavin i Wes Janson ostrzelali go z działek. Drugi strzał Gavina zmiotł wieżyczkę artyleryjską na dole, podczas gdy wiązki Jansona oderwały rufowe silniki manewrowe „Pirackiego Łupu”. Było już po nim, choć nie miałem wątpliwości, że potrzeba jeszcze kilku nawrotów, zanim załoga statku uświadomi to sobie i się podda.

Poleciałem za Oorylem długą pętlą w górę, z powrotem w kierunku pola walki, która w tym momencie zamieniła się w rzeź. Utrata sześciu myśliwców, zanim w ogóle zobaczyli wroga, musiała wstrząsnąć piratami, a co najważniejsze – wyrównała nasze siły. Chociaż łapsy były bardziej zwrotne niż X-wingi – nieznacznie, ale wystarczająco, by walka z nimi była trudna – nie dorównywały nam pod względem szybkości i siły ognia. Nie mając wojskowej dyscypliny wyszkolonej jednostki bojowej, takiej jak Eskadra Łotrów, wpadli w panikę i poszli w rozsypkę, co znacznie ułatwiło nam robotę.

Ooryl usadowił się jednemu na ogonie i posłał za nim poczwórną salwę ze swoich laserów. Łaps eksplodował, ale z chmury powstałej po wybuchu wyłonił się drugi, lecąc prosto na Ooryła. Wystrzelił do niego z działka jonowego, które wzbudziło burzę błyskawic na tarczach Ooryła, te jednak zgasły, zanim trafiła go wiązka. Motywator jednostki R5 Ooryła wybuchł, a Gwizdek doniósł mi, że jego silniki padły.

– Ooryl, zabieraj się stąd. – Nie wiedziałem, czy jego komunikator nadal działa, ale na wszelki wypadek udzieliłem mu tej porady i poparłem ją podwójnym wystrzałem w kierunku łapsa. Nie wycelowałem dobrze, toteż wiązka przeleciała pod statkiem, ale spowodowała, że łaps gwałtownie skręcił. Kładąc maszynę na prawo, poleciałem za nim.

– Tu Dziewiątka z Klucza Pierwszego. Niech ktoś popilnuje mojego ogona.

Vurrulf, pochodzący z Klatooine pilot z Klucza Trzeciego, warknął szorstkie „Przyjąłem”, więc czułem się nieco bezpieczniej, goniąc mojego łapsa. Jednym z najgorszych błędów, jakie może popełnić pilot, jest wypuszczenie się w pogoń za przeciwnikiem i utrata kontroli nad tym, co się dzieje dookoła. Kiedy świadomość sytuacji zawęży się do jednego celu, myśliwy staje się zwierzyną i nigdy nie wie, kiedy

zostanie trafiony. To błąd żółtodzioba, a chociaż już od dawna nim nie jestem, nie do końca zdołałem się uodpornić na to niebezpieczeństwo.

Pilot łapsa był dobry i wyraźnie nie miał ochoty umierać. Raczej chciał dalej walczyć, skoro Gwizdek nie poinformował mnie, że tamten odciął zasilanie swojej broni. Próbo- wałem go namierzyć, ale pilot umiejętnie regulował dopływ mocy do silników i wykorzystując zwrotność swojego statku, wymykał mi się, zanim zdołałem go dobrze namierzyć. Posła- łem za nim parę wiązek, ale przeleciały daleko obok albo ponad nim. Choć starałem się jak mogłem, miałem problemy z dotrzymaniem kroku jego nagłym uskokom i zwrotom.

Zwolniłem nieco i pozwoliłem mu nabrać dystansu. Nie przestał się bawić w uniki, ale jego gwałtowne ruchy, dzięki którym z bliska niemal znikał mi z pola widzenia, przy więk- szej odległości nadal mieściły się w obrębie czworokąta mojego celownika. Wcisnąłem spust i posłałem za nim cztery wiązki laserowe. Dwie pierwsze przebiły tylne osłony i dra- snęły dolne płyty podpór lądowniczych. Kolejne dwie roz- waliły wylot silników manewrowych, ograniczając zwrotność myśliwca.

Gwizdek zapalił kontrolkę komunikatora, sygnalizując, że pilot łapsa chce nawiązać kontakt. Włączyłem urządzenie.

– Mówi kapitan Corran Horn z Sił Zbrojnych Nowej Republiki. Jestem gotów przyjąć twoją kapitulację.

Odpowiedział mi kobiecy głos:

– Nie wiesz, że Gnęby nigdy się nie poddają?

– „Piracki Łup” właśnie to zrobił.

– Riizolo to głupiec, ale nad jego głową nie wisi wyrok śmierci – roześmiała się. – Nie mam nic, dla czego warto by żyć, z wyjątkiem honoru. Jedno okrążenie, Horn... jeszcze jedno... tylko ty i ja...

– Zginiesz. – Pojedyncza pętla nie pozwalała wykorzystać przewagi zwrotności, jaką miał nade mną łaps. Musiała o tym wiedzieć.

– Ale może nie sama. – Jej statek przerwał swój dziki taniec i wszedł w długą pętlę. – Uczyni mi ten honor. – Myśliwiec zawrócił i zaczął lecieć prosto na mnie.

Bardzo chciałem spełnić jej prośbę i zrobiłbym to, gdyby nie jeden drobiazg: Gnęby udowodniły nam nieraz, że nie mają honoru.

Przełączyłem się na torpedy protonowe, a kiedy Gwizdek krótkim piknięciem zawiadomił mnie, że cel został namierzony, pociągnąłem za spust. Pocisk wystrzelony z mojego X-winga pędził prosto w stronę jej myśliwca. Choćby była nie wiem jak dobra, wiedziała, że tym razem nie uda jej się żaden unik. Wystrzeliła z obu laserów, ale chybiła. Potem, w ostatniej chwili, odpaliła działko jonowe, które trafiło w nadlatujący pocisk. Błękitne wyładowania zatańczyły na jego powierzchni, przepalając wszystkie obwody, które pozwalały torpedzie namierzyć i trafić w cel.

Przez sekundę musiała być pewna, że jej się udało.

Problem z torpedą protonową polega jednak na tym, że nawet jeśli uszkodzić jej wyrafinowaną elektronikę, nadal ma ogromną energię kinetyczną. Choćby torpeda nie odnotowała zbliżania się do celu i nie wybuchła, taka masa rozpędzona z taką prędkością przebije kokpit łapsa równie łatwo, jak igła przebija bańkę mydlaną. Torpeda zdmuchnęła silniki jonowe za rufę łapsa, gdzie eksplodowały. Smętne resztki myśliwca, wirując, odlatywały w przestrzeń, by w końcu spłonąć w atmosferze planety, dostarczając gościom kurortu niezdrowego dreszczyku emocji.

Gwizdek rozjarzył na zielono ekran pokazujący obecną sytuację: wskazywał brak aktywnych jednostek wroga w okolicy.

Zameldował się też Klucz Trzeci, a Ooryl, cały i zdrowy, był znów z powrotem. Przednia tarcza jego statku odmówiła posłuszeństwa, ale poza tym nic mu się nie stało. Vurrulf i Ghufuran oświadczyli, że z ich myśliwcami wszystko w porządku. Okazało się, że tylko Reme Pollar z Klucza Drugiego dostała na tyle mocno, że jej X-wing nie nadawał się do lotu. Zameldowała jednak, że da sobie radę, dopóki kanonierka Skipray z „Lśniącej Gwiazdy” nie zabierze jej na pokład.

Przełączyłem komunikator na kanał dowodzenia.

- Wzywam dowódcę Łotrów, u nas wszystko w porządku.
- Przyjąłem, Dziewiątka. Wygląda na to, że nie była to pułapka, której się obawialiśmy.
- Nie, sir, chyba nie.
- Niech twoi ludzie przygotowują się, by dołączyć do reszty floty.
- Rozkaz, panie pułkowniku.

Przekazałem rozkaz reszcie, ale zanim dotarłem na wyznaczone miejsce zbiórki, flota za pomocą mikroskoku dotarła do nas z obrzeży układu. Krążownik kalamariański i dwa gwiazdne niszczyciele typu Victory uformowały trójkąt w przestrzeni nad Alakathą. Dotarliśmy tu na pokładzie „Home One” za pomocą mikroskoków, które przeniosły nas w głąb układu. Ze względu na to, że informacje, które otrzymaliśmy na temat „Pirackiego Łupu”, były raczej nietypowe, obawialiśmy się pułapki, więc flota czekała w pobliżu, żeby interweniować, gdyby Gnęby rzuciły się na nas.

Gdyby to zrobili, mielibyśmy szansę skończyć z nimi raz na zawsze.

Włączyłem komunikator.

- Panie pułkowniku, skoro spodziewaliśmy się, że piraci na nas naskoczą, a nie zrobili tego, czy nasza misja zakończyła się powodzeniem?

– Dobre pytanie, Dziewiątka. To jedna z tych misji, kiedy tylko wywiad będzie w stanie powiedzieć, jak nam poszło. – Tycho zawahał się przez chwilę. – Z drugiej strony, straciłiśmy tylko maszyny, a nie ludzi. Taka sytuacja zawsze jest zwycięstwem.